

STANISŁAW ZABŁOCKI

Notatki 2014–2020
czyli sześć lat tłusto-chudych

STANISŁAW ZABŁOCKI

Notatki 2014–2020
czyli sześć lat tłuścio-chudych

Zamów książkę w księgarni internetowej

profinfo.pl
księgarnia internetowa

 Wolters Kluwer

Wydawczyni
Joanna Dzwonnik

Redaktorka prowadząca
Joanna Ołówek

Opracowanie redakcyjne
Anna Popławska

Projekt okładki
Anna Gogolewska

Ilustracja na okładce
Aubord Dulac/Shutterstock

Zdjęcie autora na okładce
PAP/Grzegorz Jakubowski

prawolubni

Ta książka jest wspólnym dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, byś przestrzegał przysługujących im praw. Książkę możesz udostępnić osobom bliskim lub osobiście znanym, ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A jeśli musisz skopiować część, rób to jedynie na użytek osobisty.

Szanujmy prawo i własność
Więcej na www.legalnakultura.pl
Polska Izba Książki

© Copyright by Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o., 2023

ISBN 978-83-8328-613-6

Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o.
Dział Praw Autorskich
01-208 Warszawa, ul. Przyokopowa 33
tel. 728 313 462
e-mail: PL-ksiazki@wolterskluwer.com

księgarnia internetowa www.profinfo.pl

Ukochanej Żonie Asi

Spis treści

Dziennik z lat 2014–2020 czyli sześć lat tłuścio-chudych

s. 9

Część I

Od wycieczki na Mount Everest po zdobycie Mont Blanc

9.04.2014–1.09.2016

s. 13

Część II

Wejście na Mont Blanc i uroki oraz cienie wędrówek na wysokości

2.09.2016–11.02.2019

s. 149

Część III

Powolne schodzenie z Mont Blanc na Żuławny stanu spoczynku

18.02.2019–14.02.2020

s. 667

Skorowidz osobowy

s. 851

Dziennik z lat 2014–2020 czyli sześć lat tłuśto-chudych

Wszelkiego rodzaju memuary powinny być pisane chronologicznie. Powinny zatem zaczynać się mniej więcej tak oto:

Pierwszy raz spojrzałem na piękny świat 5 lipca 1950 r., ale, prawdę mówiąc, z tego dnia kompletnie nic nie pamiętam, tak jak i z blisko tysiąca dni następnych, co zresztą – zdaniem psychologów – nie powinno nikogo specjalnie dziwić. Może natomiast dziwić to, że pierwszym świadomym obrazem, który mam przed oczyma, jest wcale nie jakiś plac zabaw czy ukochana zabawka, która uchowała się przez lata i pozwoliła metodą skojarzeń zakodować wspomnienie najwcześniejszego dzieciństwa, ale roześmiana od ucha do ucha twarz taty i widok mamy z palcem na ustach, ułożonym najwyraźniej w geście uciszenia jego wesołości i przywołania go do porządku, aby demonstrowana radość nie dotarła poza drzwi naszego mieszkania, położonego w starej kamienicy przy ulicy, jakżeby inaczej w tamtych czasach, Armii Ludowej. Pierwszym świadomie skojarzonym z jakąś sytuacją dźwiękiem, który pobrzmiwa w moich uszach, są zaś sączące się – z kołchoźnika wiszącego w pokoju stołowym, bo tak był on nazywany w odróżnieniu od małej sypialni – melodie marszów żałobnych. W rozmowach z rodzicami udało mi się ustalić, że oba te przebłyki pamięci muszą być związane z datą 5 marca 1953 r., czyli z 943. dniem mojego życia, gdy to kołchoźnik zanosił się płacząco, a tata, wręcz przeciwnie, dusił w sobie radosny śmiech z powodu śmierci Józefa Stalina.

Oczywiście w porządnie napisanych wspomnieniach w tym miejscu powinna znaleźć się także wzmianka o tym, że owym wiszącym

kołchoźnikiem był nie okrutnie potraktowany przez rodziców przybysz z wschodniej granicy, wykuwający socjalizm w kolektywnej spółdzielni produkcyjnej, ale prymitywny radioodbiornik, który miał tylko jedno pokrętło, za pomocą którego możliwe było zarówno włączenie przekazu płynącego z jednego jedyne go źródła jakiegoś centralnego radiowęzła, jak i uregulowanie stopnia nagłośnienia. I po takim wstępie w przyzwoitych wspomnieniach dzień za dniem, tydzień za tygodniem, miesiąc za miesiącem i rok za rokiem powinny zostać opisane dzieje życia autora memuarów. Wbrew tradycji, ja jednak rozpocząłem spisywanie swoich wspomnień niejako „od końca”, gdyż wiele za tym przemawiało. Po pierwsze to, że zważywszy na coraz bardziej sędziwy wiek, gdybym chciał trzymać się porządku chronologicznego, zapewne nigdy nie zdążyłbym tej książki sfinalizować. Po drugie to, że w tak sędziwym wieku o wiele łatwiej ulatują z pamięci szczegóły dnia wczorajszego czy też wydarzenia sprzed roku, a w całkiem dobrze zakonserwowanym stanie pozostają te z młodości i wieku średniego, bowiem tzw. pamięć krótka okazuje się o wiele bardziej zawodna od tzw. pamięci długiej, a więc warto uchwycić w obiektywie pamięci to, co najłatwiej może się zatrzeć. Po trzecie wreszcie, a ten czynnik jest najistotniejszy, miałem na uwadze to, że było takich sześć lat mego życia, które obfitowały w zdecydowanie atrakcyjniejsze wydarzenia od tych, w których uczestniczyłem wcześniej. Daje to, zapewne i tak złudną, nadzieję, że po wspomnienia te sięgnie kilkadziesiąt, a może nawet kilkaset osób zainteresowanych tym, jak potoczyły się moje losy w okresie tzw. dobrej zmiany i w czasie bezpośrednio ją poprzedzającym. Podczas gdy opis wcześniejszych wydarzeń mógłby przyciągnąć, optymistycznie licząc, czytelników kilkunastu, oczywiście wliczając w to bliższą i dalszą rodzinę. Ta ostatnia, realistyczna ocena być może nie powstrzyma mnie jednak od spisania także wspomnień i z wcześniejszych, i z późniejszych okresów, ale to już tylko dla mych dorastających wnuczek i, co daj Boże, kolejnych pokoleń oraz dla jakiegoś kompletnie szalonego wydawcy, a nie tak poważnego edytora jak Wolters Kluwer.

W tym przydługim wstępie winien jestem Czytelnikom wyjaśnienie jeszcze dwóch spraw. Otóż forma przekazu, z jaką zetkną się w niniejszej książce, będzie nieco pokrętna. Będzie ona stanowić połączenie

klasycznego dziennika z nielicznymi tzw. wtrętami, pisany z pewnej perspektywy czasowej. Tak się składa, że w latach, których dotyczy ta książka, prowadziłem regularne zapiski, głównie na mojej ścianie fejsbukowej, dokumentujące bieżące wydarzenia zarówno z mego życia prywatnego, jak i zawodowego, tego związanego z coraz bardziej interesującymi zmianami zachodzącymi w naszym kraju. W większości były to zapiski dostępne dla wszystkich użytkowników FB. W mniejszości, jak np. przy dwóch pierwszych wpisach otwierających tę książkę, dostępne jednak tylko dla kręgu kilku najbliższych mi osób. W zapiskach dziennych, które zostały przeniesione do książki, nie dokonywałem żadnych korekt czy retuszy, poza czysto redakcyjnymi (np. interpunkcja), uznałem bowiem, że ów walor autentyczności, uchwycenia myśli „na gorąco”, ma samoistną wartość. Pokazuje przeżycia i przemyślenia w formie nieprzetworzonej i niepoddawanej swoistej cenzurze poprawności, dokonywanej z perspektywy późniejszych doświadczeń. Ukazuje w sposób najbardziej prawdziwy emocje autora – uczestnika wydarzeń. W odniesieniu do wydarzeń z niektórych dat ta forma klasycznego dziennika będzie jednak łączona z komentarzem dopisanym już po paru latach, w przeciwnym bowiem wypadku sam zapis dzienny mógłby być dla Czytelnika mało czytelny, a niejednokrotnie całkowicie nieczytelny. We wszystkich tych miejscach, w których zapisy dziennika uzupełnione zostały komentarzami (staralem się przy tym, aby te swego rodzaju – jak mawiają prawnicy – glossy były oszczędne), obie formy zostały od siebie wyraźnie rozdzielone. Tekst pierwotny, pochodzący z określonego dnia, złożony jest zwykłą czcionką. Kursywą poczynione są późniejsze dopiski, powstałe w trakcie prac poprzedzających oddanie materiału do druku. Uznałem, że zachowanie takiej właśnie reguły będzie najbardziej uczciwe wobec Czytelnika. Wiem, że w zapiskach tych występuje wielkie materii pomieszanie, ale uznałem, że interesujące może być także i to, jak w życiu sędziego sprawy zawodowe mogą przeplatać się z lekturami klasyków i nieklasyków, z pięknem muzyki i z zafascynowaniem sportem, w szczególności ukochanym tenisem, a także jak wydarzenia, w których uczestniczyłem, mogą wpływać na rozłożenie proporcji zapisków poświęconych poszczególnym tematom. Krótkiego komentarza wymaga sam tytuł publikacji. Biblijny Józef, po wyjaśnieniu snów faraona, które zapowiadały, że po

siedmiu „tłustych” latach urodzaju nastąpi siedem „chudych” lat głodu, dawał ludowi wskazówki, jak zabezpieczyć się przed nieszczęściem. Ode mnie Czytelnik nie otrzyma wskazówek tego typu. Po pierwsze dlatego, że opisuję tylko sześć lat. Po drugie dlatego, że tych sześć lat to był w moim życiu okres zarówno największych zawodowych sukcesów, jak i trudnych, a może wręcz najtrudniejszych doświadczeń. Były więc to lata „tłusto-chude”. Oba rodzaje wydarzeń pozostawały ze sobą w trudno rozwiązywalnym splocie. Po trzecie dlatego, że założeniem zapisków, które prowadziłem, było jedynie uwiecznienie wydarzeń na kliszy pamięci, a nie bardziej lub mniej tanie moralizatorstwo. Czymś jednak trzeba Czytelnika przyciągnąć i zachęcić do tego, aby nie odkładał książki na półkę po lekturze kilku pierwszych stron. Uznałem, że takim wabikiem będą tytuły poszczególnych jej części, dobrze zresztą oddające istotę wydarzeń dokumentowanych w cezurach czasowych, na które podzielone zostało owych sześć tłusto-chudych lat.



Stanisław Zabłocki – warszawski adwokat, wybitny obrońca w sprawach karnych (1980–1991); sędzia Sądu Najwyższego w latach 1991–2020, Prezes Sądu Najwyższego kierujący pracami Izby Karnej (2016–2020); członek Komisji Kodyfikacyjnej Prawa Karnego trzech kadencji; członek Państwowej Komisji Wyborczej (1991–2014); w latach 2017–2020 czynnie zaangażowany w obronę fundamentów praworządności; autor kilkunastu książek oraz ponad 250 artykułów, glos, przeglądów orzecznictwa, recenzji z zakresu materialnego prawa karnego i postępowania karnego oraz prawa wyborczego.

Książka stanowi unikalny zapis wspomnień z sześciu lat (2014–2020) życia sędziego zaangażowanego w kształtowanie oraz obronę pozycji Sądu Najwyższego. Jest to kalendarium wydarzeń zawierające opinie i odczucia bezpośredniego uczestnika walki o nadrzędność wartości konstytucyjnych i unijnych, o zachowanie zasady trójpodziału władzy, jednym słowem: o prawe prawo.

Autor przywołuje kluczowe dla tamtego czasu wydarzenia dotyczące sądownictwa, polityki, gospodarki, kultury czy sportu oraz wybrane wywiady i wypowiedzi, w tym treść swoich trzech słynnych wystąpień w Senacie RP. Wpisy zamieszczane „na bieżąco” na prywatnym koncie na Facebooku nie zostały w książce poddane retuszom, a jedynie oszczędnie skomentowane z perspektywy lat w tych fragmentach, które bez dodatkowych uwag mogłyby – ze względu na zawodność pamięci – okazać się mało czytelne.

Krótkiego komentarza wymaga sam tytuł publikacji. Biblijny Józef, po wyjaśnieniu snów faraona, które zapowiadały, że po siedmiu „tłustych” latach urodzaju nastąpi siedem „chudych” lat głodu, dawał ludowi wskazówki, jak zabezpieczyć się przed nieszczęściem. (...) tych sześć lat to był w moim życiu okres zarówno największych zawodowych sukcesów, jak i trudnych, a może wręcz najtrudniejszych doświadczeń. Były więc to lata „tłusto-chude”. Oba rodzaje wydarzeń pozostawały ze sobą w trudno rozwiązywalnym splocie. (fragment)



ZAMÓWIENIA:

INFOLINIA 801 04 45 45

ZAMOWIENIA@WOLTERSKLUPER.PL

WWW.PROFINFO.PL

CENA 129 Zł (W TYM 5% VAT)

Kup e-book i czytaj
w aplikacji Smarteca

